

# Mariusz Zawodniak

---

## Przy lekturze socrealistycznej poezji

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (20), 100-106

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i zieleni”; nad ich spokojem czuwa zaś jasny gmach, gdzie „słońce gra na szczytach okien” (s. 128, 130).

Książka Głowińskiego jest opisem literatury, której faktyczna jednorodność bierze się z cynizmu wspartego autorytetem siły.

5. *Rytuał i demagogia* przełamuje pewien schemat, jaki zdążył ukształtować się w badaniach nad polskim socrealizmem. Okres, który był „pogardą dla miernot”, obserwujemy tu przez pryzmat artystycznych biografii twórców wybitnych — Jerzego Andrzejewskiego, Tadeusza Borowskiego, Adama Ważyka. Głowiński bierze do analizy utwory dalekie od seryjności, a nawet teksty osobliwe (*Kłopoty pani Doroty*, *Wojna skuteczna*), pozornie więc mało reprezentatywne. Sonda, zapuszczona w miejsca badawczo niepopularne, przynosi zwykle wyniki zaskakująco ciekawe, trzeba jednak te miejsca umieć znaleźć, tzn. mieć intuicję, która je wskaże. Głowiński ma intuicję niezawodną: sięga po zjawiska, gdzie socrealizm osiąga najwyższe stężenie i gdzie swe cechy ujawnia z krystaliczną czystością. Są to zjawiska zamknięte w bardzo szerokiej ramie czasowej (dotykającej współczesności) i wybitnie różne (od narracji mitycznej po resentymenty). A jednak — przy całym formalnym zróżnicowaniu, funkcjonalnie jednorodne. Sztuka totalitarna musi być opisywana w działaniu. Książka Głowińskiego, chwytająca socrealizm na gorącym uczynku, jest dlatego opisem najwyższej próby.

Wojciech Tomasiak

## Przy lekturze socrealistycznej poezji

Do niedawna jeszcze spuścizna literacka po socrealizmie i jej badawczy ogląd dzieliły wspólny los: i jedno, i drugie bowiem na długo porzucono; z jednej więc strony dawno zakwestionowana i zapomniana, po części zniszczona sterta książek, z drugiej zaś nie podjęte przez lata zamówienia na ich lekturę i w miarę wnikliwe omówienie.

Taki stan rzeczy był do pewnego stopnia zrozumiały: lektura tekstów socrealistycznych niczym szczególnym nie kusiła, ich walory, sprowadzające się w zasadzie do wartości dokumentu, przyciągać mogły uwagę tylko tych badaczy, którzy niejako z obowiązku (nie zaś powodowani czytelnickimi doznaniem) wypełniali luki w historycznym czy teoretycznym opisie zjawiska. Nie zawsze okoliczności zewnętrzne sprzyjały mówieniu o jakichkolwiek dokonaniach twórczych tego okresu, nie

wiadomo więc, co w miarę upływu czasu trudniej było przełamać: awersję do książek czy też jakieś wewnętrzne obawy badaczy.

Tak czy inaczej — dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych odnotowujemy pierwsze próby omówienia części dorobku literatury poszczególnych. Mam tu na myśli książkę Wojciecha Tomasika o powieści tendencyjnej; pozostałe braki w jakimś stopniu uzupełniają inne jego studia zebrane w *Słowie o socrealizmie* (Bydgoszcz 1991), jak również częściowe omówienie zagadnienia poezji w książce Edwarda Balcerzana *Poezja polska w latach 1939–1965* czy poszczególnie wystąpienia Michała Głowińskiego, Zdzisława Łapińskiego i kilku innych badaczy. Niewiele to z pewnością, tym bardziej więc zaciekać nas musi kolejna pozycja — książka Teresy Wilkoń o poezji wspomnianego okresu.<sup>1</sup>

„Przedmiotem tej książki — pisze autorka już w pierwszym zdaniu wstępu — są konwencje literackie poezji realizmu socjalistycznego” (s. 5). Ta istotna informacja, która mogłaby tu wystąpić w funkcji podtytułu, określa strukturę całego wywodu — porządkuje kolejne jego części. Punktem wyjścia staje się więc zagadnienie realizmu socjalistycznego jako pojęcia i jako okresu w dziejach literatury, czy szerzej — kultury. Dalej pokrótce ustosunkowuje się badaczka do zagadnienia konwencji literackich, by w kolejnych częściach, stanowiących przecież główny zrąb pracy, omówić wybrane konwencje poezji socrealistycznej, a więc konwencje tematyczne, genologiczne i stylistyczne.

Gdy Teresa Wilkoń pisze we wstępie, że realizm socjalistyczny jest pojęciem „niezbyt precyzyjnie określonym” (s. 5), to ma chyba na myśli jego interpretatorów, nie zaś bezpośrednich propagatorów, a więc tych, którzy w Polsce pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych na wiele możliwych sposobów tłumaczyli zjawisko, które wówczas zdawało się być dla wszystkich zrozumiałe. Krańcowe oceny, choć trafne i dotyczące istoty zjawiska, autorka znajduje zestawiając opinie z końca lat osiemdziesiątych (s. 11) — nie ma ich zaś w wystąpieniach ideologów okresu. W istocie jednak należałoby sobie życzyć, aby autorzy takich wystąpień, jak programy czy manifesty, wyrażali się tak jasno i dosadnie, jak ci, którzy w 1949 r. proklamowali socrealizm w Polsce. I rzeczywiście — program realizmu socjalistycznego, jego założenia i dyrektywy, są nad wyraz klarowne. Jasność i jednoznaczność, które miały m. in. cechować dokonania twórcze — z całą pewnością charakteryzowały wystąpienia programowe. Do tego stopnia, że można je tu wymieniać — wszystkie bowiem bazowały na kanonicznych formułach Stalina czy Żdanowa. Nie ma więc w wystąpieniach Bieruta,

---

<sup>1</sup> T. Wilkoń *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Instytut Literatury i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, Gliwice 1992.

Sokorskiego, Bermana, Żółkiewskiego czy Andrzejewskiego (i wielu innych) rozbieżnych stanowisk. Bo i być nie mogło. Kiedy więc głoszono: „Chcemy, aby literatura pomogła budować socjalizm w Polsce” (Żółkiewski) — rozumiano jednoznacznie, iż dzieło literackie podporządkowane być musi celom ideologicznym jako nadrzędnym, że ma być określonym narzędziem, środkiem przekazu, kolejnym możliwym sposobem obrazowania założeń polityki partii. Realizm socjalistyczny jako zbiór dyrektyw był niejako określeniem pewnej metody, z pomocą której miano urzeczywistniać socjalizm w Polsce.

Wydaje się więc, że najprostszym sposobem tłumaczenia zagadnienia realizmu socjalistycznego byłoby operowanie cytatem — nawet przydługim i być może nużącym. Nic tak bowiem nie odda istoty tego właśnie zjawiska, jak słowa tych, którzy namiętnie, wręcz z namaszczaniem, tłumaczyli i przekonywali o jednej tylko słusznej sprawie — budowaniu socjalizmu. W rozprawie Teresy Wilkoń brak tych elementów, choć zagadnieniom teoretycznym poświęca autorka trzydzieści stron tekstu.

Po dwóch, trzech przytoczeniach współczesnych opinii stawia badaczka pytanie: „czy socrealizm był kierunkiem, czy tylko propagandą przeniesioną na obszar literatury i sztuki” — i odpowiada, „iż był jednym i drugim” (s. 13). Dodaje jeszcze, że miał on „niejako charakter okresu a nie prądu, okresu, który w Polsce zdążył rozkwitnąć, ale nie zdążył zapuścić na dłużej korzeni” (s. 13). Takie określenie zjawiska nie może zadowalać; nie zadowoli przede wszystkim tych, którzy nie znając choćby klasycznych wystąpień ideologów socrealizmu, nie uchwycą istoty zagadnienia bez przytoczeń i elementarnych omówień. Nie ludźmy się bowiem, że *Partię i twórczość pisarza* zna choćby co dziesiąty absolwent polonistyki i że obiegowe wówczas formuły w stylu: „inżynier dusz ludzkich” są natychmiast rozpoznawane i stosownie lokalizowane. Nie znaczy to oczywiście, że w wywodzie Teresy Wilkoń pominięte zostały np. założenia programowe realizmu socjalistycznego. Są one wyłożone dość przejrzyście, w 10 punktach, nie wiemy jednak, jakie względy zadecydowały o takim ich układzie, a tym bardziej — dlaczego zaraz w punkcie pierwszym czytamy — ni stąd ni zowąd — o zasadzie „permanentnej czujności nie tylko wobec wroga wewnętrznego, ale i ukrytego w najbliższym otoczeniu” (s. 14). Niewątpliwie był to istotny element programowy, nie przesłaniał on jednak tych składników, które postulowały określony sposób odtwarzania rzeczywistości, a przede wszystkim — wyznaczały samej literaturze rolę czynnika twórczego w budowaniu socjalizmu. Oczywiście, w dyskusji o programie socrealizmu nie o ilość punktów nam chodzi, tym bardziej, że był on — jakkolwiek klarowny — nazbyt bogaty w postulaty i dyrektywy. Pełen ich rejestr

nie jest nam zresztą potrzebny, pamiętać jednak musimy, że program ów eksponował nie tylko założenia ideologiczne socrealizmu, ale i jego poetykę. Kiedy więc mówimy o tematyce współczesnej (pkt 3), o „optymistycznej wizji świata socrealistycznego” (pkt 4), o kreacji bohatera pozytywnego (pkt 6) czy o statusie społecznym pisarza (pkt 9) — można by w tym miejscu wyeksponować istotne elementy tych choćby założeń. Optymistyczna wizja świata jest niejako rezultatem czy skutkiem „rozkwitającego” socjalizmu, na razie jednak naród polski jest (był) na etapie urzeczywistniania nowego ustroju, toteż przeróżne obrazy społeczeństwa b u d u j ą c e g o socjalizm stają się naczelnym tematem tej literatury. Stąd wyprowadzić trzeba z kolei rolę samej p r a c y jako czynnika warunkującego rozwój społeczeństwa, a zatem wielkie zadania, jakie stoją przed klasą robotniczą — od której zależy przyszłość socjalistycznej ojczyzny. Narzuca to w konsekwencji odpowiednie zadania pisarzowi: musi on bowiem w kreacji takiego świata i bohatera uciec się do pożądanej tendencyjności — szczególnie w ocenie zjawisk i jednoznacznym wartościowaniu określonych postaw i poczynań. W takim bowiem sposobie konstruowania literackich obrazów ujawniać się miała p a r t y j n a postawa pisarza.

Wywodom Teresy Wilkoń o socrealizmie nie można postawić zarzutu nierzeczowości. Można dyskutować o sposobie ujęcia problemu czy o potrzebie rozwijania niektórych myśli. Tak bowiem w rozdziale, który miał być poświęcony rozwojowi realizmu socjalistycznego, przeczytać można mnóstwo informacji, które akurat ścisłego związku z zagadnieniem nie wykazują. Znam „posmak” lektury ówczesnych tekstów ideologicznych, przeróżnych materiałów i informacji — i wiem, do czego ona prowadzi. Rozumiem, dlaczego chciałoby się zdać z tego wszystkiego relację, a więc pisać o masowych zjazdach i konferencjach, o popularnych wyjazdach „w teren” (nierazko za granicę), o stypendiach, nagrodach, funkcjach społecznych, o polityce wydawniczej, o tym więc, jak pisarzowi służącemu dobrej sprawie żyło się wówczas dostatnio itd. Informacje te jednak miejscami rozmywiają wywód, a ponadto — trzeba pamiętać — dookreślają nie tyle samo zjawisko realizmu socjalistycznego, lecz składają się na całościowy obraz polityki kulturalnej lat pięćdziesiątych. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, iż Teresa Wilkoń chciała się po prostu wypisać. Praca jednak miała być (jest) poświęcona poezji, a więc w rozdziale o założeniach programowych należało poświęcić jej zdecydowanie więcej miejsca.

Ma wiele racji autorka, gdy pisze, iż „konwencje socrealistyczne zostały literaturze polskiej narzucone” (s. 5). Teza ta, poniekąd oczywista, wymaga jednak wielu subtelných uściśleń. Badaczka zwróciła uwagę na istotnie dyskusyjne zagadnienie konwencji literackich, które w świetle

wypadków z końca lat czterdziestych zmieniają jakby swój sposób istnienia. Do tego bodaj stopnia, że zastanawiać by się można nad konwencjonalnym charakterem określonych zabiegów pisarskich. Niektóre bowiem istotne aspekty tego zagadnienia zostały świadomie pominięte (element ogólnie przyjętych zasad, a więc jakiejś umowy — także z czytelnikiem), inne jeśli nawet jednoznacznie określone — to niejednoznacznie rozwiązane (kwestia tradycji); tym jednak, co wyraźnie zakłóca rozumienie konwencji (i wielu innych zresztą zagadnień) jest sprawa wyboru, jakiego pisarz dokonuje w procesie twórczym. W latach, o których mowa, wybór ten, jak wiemy, był znacznie ograniczony, a niekiedy — wręcz niemożliwy. Można więc dyskutować, do jakiego stopnia konwencjonalizują się określone zabiegi twórcze pisarzy. Teresa Wilkoń podejmuje w swojej pracy problematykę konwencji tematycznych, genologicznych i wybranych konwencji stylistycznych. To niewątpliwie rozległe zagadnienie zdecydowało o sposobie jego prezentacji. Na dobrą sprawę każdy z poszczególnych rozdziałów (a już z pewnością te o genologii i stylistyce socrealistycznej) mógłby wypełnić rozprawę tej objętości co prezentowana książka, tu zaś całość mieści się na 100 stronach tekstu, przy czym konwencjom genologicznym poświęca się ledwie trzynaście stron. Nic więc dziwnego, że wywód w tej części pracy sprowadza się do próby wyliczeń (czy ewentualnych zestawień). Nie są to więc wnikliwe analizy czy interpretacje.

Poznajemy zatem kanon motywów, niewiele zaś dowiadujemy się o sposobie ich prezentacji. Wyliczone też zostały najbardziej popularne gatunki poezji socrealistycznej. Czytelnika podobnej rozprawy bardziej by chyba zadowolili próby określenia ich swoistej poetyki; w pracy Teresy Wilkoń nie przeczytamy jednak (poza kilkoma ogólnymi uwagami o balladzie) o cechach swoistych socrealistycznego poematu czy hymnu, socrealistycznej ody czy pieśni. Podobnie rozdział o konwencjach stylistycznych nie staje się przykładem wnikliwych analiz językowych. Nieco szerzej jedynie potraktowano zagadnienie „majakowszczyzny”; pamiętać jednak musimy, że nawiązania do Majakowskiego nie miały wyłącznie charakteru formalnego — nie o styl tylko tu chodziło. Sygnalizuje się tu więc — dla przykładu — obecność słownictwa wartościującego, nie prowadzi się jednak analizy istotnego chyba zjawiska przesunięć semantycznych. Mówi się też o tym, jak wiele poetyckich wystąpień tamtego okresu upodabnia się do publicystyki, form prelekcji, protokołu, sprawozdania czy apelu — nie rozprawia się jednak autorka z zagadnieniem, jak owe odwołania np. do politycznych intertekstów (podobnie określone stylizacje) warunkowały fortunność poetyckiego komunikatu. W rozdziale tym jednak nie odnajdziemy przede wszystkim tego, co kojarzy się każdemu bodaj czytelnikowi ze stylistyką. Mam na

myśli przegląd choćby szczególnych środków poetyckiego wyrazu. Tu traktuje się o nich raczej okazjonalnie i też na zasadzie wyliczeń, wydaje się jednak, że jest to zagadnienie dość istotne dla poszczecińskiej poezji, przede wszystkim ze względu na charakterystyczną metaforykę.

Oczywiście, na te elementy rozważań o socrealistycznej poezji nie było miejsca w pracy Teresy Wilkoń, podobnie jak na wiele innych. Nie są to zarzuty, jest to uwaga o wyraźnym nadużyciu w zakresie podjętej problematyki.

W rozprawie Teresy Wilkoń brakuje mi jeszcze czegoś. Pisanie o poezji łączy się odwiecznie z pisaniem o poetyce i nie sposób uniknąć tej zależności. Oczywiście, że nie zawsze trzeba pisać osobne rozdziały o tej drugiej, aby ukazać szczególne mechanizmy, które rządziły powstawaniem pierwszej. Przypadek socrealizmu zasługuje mimo wszystko na pewną uwagę. Swoistość socrealistycznej poetyki nie sprowadza się tylko do faktu jej podrzędności wobec założeń ideologicznych partii. Trzeba też pamiętać, że recepta na socrealistyczne dzieło, jakkolwiek często podawana, ograniczała się w wystąpieniach ideologów do bardzo ogólnych niekiedy wskazań. Jeśli istotnie mogły one rozwiązać problemy natury formalnej — to bodaj jedynie na terenie powieści, a i tu nie do końca; powieść jednak miała za sobą powojenne dyskusje o realizmie. Inaczej rzecz miała się z poezją, a miała się na swój sposób ciekawie. Te elementy poetyki, którą sformułowano w ramach ogólnych założeń socrealizmu, po prostu nie mogły wystarczyć. I rzeczywiście, poetyka tej poezji wykracza poza ideologiczne wskazania. Co więcej, trzeba zaznaczyć, że głównie na terenie poezji na taką skalę propagowano w literackich przekazach zadania, jakie wówczas stawiano przed pisarzami i literaturą; nie gdzie indziej dywagowano też na temat istoty ówczesnej poezji (w efekcie — całej literatury), tutaj w końcu rozprawiono się z „ezopową mową” wykształconych pisarzy i w ogóle — ze złymi tradycjami, kładąc szczególny nacisk na ścisły związek z klasą robotniczą i jej codziennym językiem (znany temat ponownej edukacji: „uczę się mówić od początku”).

Poezja lat pięćdziesiątych zna zatem motywy ściśle „metapoetyckie”, zawiera więc próby samookreślenia. Wynotować moglibyśmy wcale niekrótką listę utworów o znamiennych choćby tytułach: *Poeta*, *Poetyka*, *Poezja*, *Wiersz* czy *O pisaniu wierszy*. I co przy tym istotne — ton tym wystąpieniom nadawali tacy poeci, jak Broniewski czy Różewicz (choć nie tylko). Ciekawe, że stalinowska nominacja pisarzy na „inżynierów dusz ludzkich”, uznanie zatem wielkości i ważności pisarskiego przedsięwzięcia — znalazły swoje odbicie właśnie w podobnych wystąpieniach poetyckich. Jest to pewna osobliwość tej literatury, jakkolwiek mieszcząca się w ramach programowych. Poezja tych lat nie uchyla

się od podejmowania dyskusji literackich, niekiedy z własną twórczością (znane na przykład motywy samokrytyki), ale i z wielowiekową tradycją. Dla opisanego zjawiska, jakim jest socrealistyczna poezja, nie mogą więc wystarczać odniesienia do politycznych intertekstów czy też obrazów socjalistycznej rzeczywistości lat pięćdziesiątych; jej dookreślenia trzeba szukać także w niej samej — w jej poetyce immanentnej. Właśnie uwag o samookreśleniu tej poezji, jej wewnętrznych, by tak rzec, poszukiwaniach i rozwiązaniach, brakuje mi w wywodzie Teresy Wilkoń. A jest to chyba pewien punkt wyjścia dla wyjaśnienia tego zjawiska.<sup>2</sup>

Mariusz Zawodniak

## O dwu duszach Jana Józefa Lipskiego i naszych czasach

*Tunika Nessosa* Jana Józefa Lipskiego<sup>1</sup> jest książką nostalgiczną. Skomponowana z artykułów, recenzji i szkiców powstających w różnych epokach jego życia i naszej historii, a wydana już po śmierci krytyka, przypomina osoby, czasy i style pisania, które należą coraz bardziej i nieodwołalnie do oddalającej się (czy zamkniętej?) przeszłości. Podsuwa też naszej wybiórczej pamięci pełniejszy wizerunek Jana Józefa Lipskiego — człowieka, jak sam o sobie pisze — o dwu duszach: niezłomnego działacza politycznego i miłośnika poezji, badacza literatury.

Recenzje i szkice publikowane na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w „Dialogu” i „Twórczości”, a przypomniane teraz w książce, niezupełnie już może współbrzmia z gustami oraz wrażliwością młodych i coraz młodszych krytyków literackich, ale za to mają urok dawnej solidności, dobrze opanowanej sztuki interpretacji. Sumienne analizy, wspierane, kiedy trzeba, erudycją i bogatym kontekstem kultury europejskiej, cechuje bezinteresowna potrzeba poznania i przekazywania znaczeń, ufność w to, że literatura oraz towarzysząca jej krytyka „ma jakąś wartość ogólniejszą, symboliczną, jest epizodem wielkiego szukania, mówi coś o świecie wartości w ogóle”. Kruche piękno poezji i sztuki oraz pisanie o nich stanowią według Lipskiego przeciwieństwo niena-

<sup>2</sup> O takich m. in. wystąpieniach poetyckich — słusznie rozumianych jako wiersze programowe socrealizmu — pisał Tomasiak w studium *Poezja twardych rąk. Socrealizmu wiersze programowe* (w: *Słowo o socrealizmie*).

<sup>1</sup> J. J. Lipski *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie*, PEN, Warszawa 1992.